



ZNACZENIE FRYDERYKA NIETZSCHEGO

Prof. Dr. ALOJZY RIEHL.

Znaczenie Fryderyka Nietzschego.

W pismach Nietzschego przejawia się dusza współczesna; każde jej drgnienie odzwierciedla się w tych pismach, każdy nastrój znajduje tu swój wyraz. Nawet forma aforystyczna, rozbłysk myśli Nietzschego pod wpływem niespodzianych natchnień, wydaje się niejako symbolem wewnętrznego niepokoju i newrozy epoki, brakiem jednolitego, skończonego poglądu na rzeczy i życie. Nietzsche zwalcza wprawdzie samowiedzę współczesnych w głównych jej kierunkach; ideałom naszego czasu, przeciwstawia swoje ideały; lecz nawet z tej antytezy przemawia samowiedza współczesnych. Temu „bojownikowi, zwalczającemu swą epokę“, taż epoka sama dostarczyła broni w formie ateizmu Schopenhauera, teorii rozwoju Darwinu, oraz t. zw. pozytywizmu filozofii. Przytem tak namiętnie zwalczać możemy tylko to, co istocie naszej przeciwnem jest, a zarazem pokrewnem.

Przez pewien czas Nietzsche ulegał współczesnym kierunkom w filozofii, sztuce i polityce. Wszystkie przeżywał, do ostatecznych doprowadzał konsekwencyj i od wszystkich się wyswabował. Głębi jego początkowego entuzjazmu odpowiadała raptowność zrywania i gwałtowność, z jaką następnie zwalczał każdy z owych kierunków. Rozpoczął schopenhauerowskim pesymizmem, jedynie w tragicznej sztuce widząc ucieczkę przed zaprzeczeniem woli, oraz usprawiedliwienie bytu. Entuzjazmował się Wagnerem i „starszą Grecją“ i przesadne nadzieje pokładał w nowym państwie niemieckim, sądząc, że ono zrealizuje „niemieckie odrodzenie świata helleńskiego“. Karność pruskiego żołnierza uważał za jedno z narzędzi, potrzebne do tego odrodzenia kultury. Od owego romantyzmu swej młodości uwolnił się gwałtownym rzutem. Zwrócił się ku oświeceniu i przez pewien czas holdował wiedzy ścisłej. W poznaniu zdawał się wówczas istnieć dlań cel życia, w „wielkim intelekcie“ — szczyt bytu. Niedługo — a uczuł, zarówno jak cała epoka, że wiedza sama nie wystarcza. Teraz dopiero zbudziła się w nim coraz głębiej nurtująca nieufność względem wszystkich idei współczesnych, względem ich źródeł i podstaw, względem chrześcijaństwa i tradycyjnej moralności. Znalazł „drogę do siebie samego“, a ta wiodła go coraz dalej od współczesnych,

coraz więcej stromemi ścieżkami, na coraz samotniejszą wyżynę — nad przepaść.

Zasadniczym tonem filozofii Nietzschego jest nieograniczona, namiętna miłość do życia; jakby w topieli życia skąpane wydają się myśli i sentencje filozofii.

Nietzsche gloryfikuje życie, życie wielkie, potężne, wznoszące się — życie nie tylko takie, jakim ono było i jakim jest, lecz przede wszystkim takie, jakim mogłoby się stać, jakim mogłoby się stać przez nas i jakim stać się powinno. Szlachetne słowa jego „Zarathustry“ brzmią: „Co życie nam obiecuje, to my życiu dotrzymamy“. Starożytność miała filozofa, którego nazywano „namawiającym do śmierci“; Nietzsche jest filozofem, pragnącym namówić do życia. Niczego nie można życiu odjąć, nic nie jest w niem zbędnym; najmniej wielkie fatum, wielkie cierpienie; wszystko służy, wszystko winno służyć gwoździ spotęgowania i podniesienia życia. Alboż — pyta Nietzsche — nie kultuwanie cierpienia, wielkiego cierpienia, jedynie i wyłącznie powodowało dotychczas każde wzniesienie się człowieka? Męstwo i dumna odwaga, z jaką znosił i przezwyciężał własne cierpienia, dowodzi, jak wiele wagi przykładał do tej oceny cierpienia w ogólnej ocenie bytu. Nietzsche przemienia pesymizm zaprzeczania życia, w heroizm potwierdzania życia; stanowi on najdalsze przeciwieństwo filozofa pesymistycznego. Przyznając pesymizmowi racje faktyczne, na które ten się powołuje — wyciąga zeń jednak zupełnie przeciwnie konsekwencje praktyczne. Właśnie w owych złych, pesymistycznie tłumaczonych stronach życia, widzi najsilniejszy urok do potwierdzania życia, ujmowania go głębiej, ukształtowania wszechstronnie. I dla siebie samego chce mieć owo życie coraz gorszem, coraz twardszem, nie pozbawionem niebezpieczeństw. Radość, którąby Zarathustra chciał zaszcześcić na ziemi, jest radością tworzącego, a nie używającego, radością niestrwożonego, nieustraszonego, który szanuje życie, ponieważ ono mu stawia największy opór. Nie ma ona nic wspólnego z żądzą używania lub pragnieniem wygody. Nic nie jest więcej obcem naturze Nietzschego, dalszem od jego nauki nad wszelkiego rodzaju wyuzdanie. Kto go inaczej rozumie, coś innego zdaje się czytać w jego pismach, ten go zrozmiał fałszywie, czytał fałszywie.

Z tą apoteozą życia, z tym entuzjazmem życiowym Nietzschego, ściśle też jest złączona arystokratyczna, indywidualisty-

czna tendencja jego filozofii. Tylko człowiek wielki zdoła znieść wielkie życie, wieść życie w wielkim stylu. A jeśli życie ma być spotęgowane, to pierwszym warunkiem jest najwyższy rozwój jednostki. Do pełnego rozwoju życia potrzebna jest różnorodność typów, nierówność, różnica rang. „Problem rang“ wydawał się Nietzschemu przez pewien czas zagadnieniem najwyższem, zagadnieniem życiowem. Walka życiową toczy się nie o szczęście i wygodę, lecz o potęgę i rangę; zasadą życia jest „wola do potęgi“. Potrzeba mieć wolę, być samym sobą, wyróżniać się, potrzeba jednym słowem, stworzonym przez Nietzschego: posiadać „patos dystansu“. Nietzsche przepowiada nowe szlachectwo, przyszłą arystokrację, nie z urodzenia, lub majątku, lecz arystokrację ducha i charakteru. „Najlepsze powinno panować, najlepsze chce też panować. A gdzie hasło brzmi inaczej, tam brak najlepszego“ W demokratycznej niwelacji widzi Nietzsche oznakę klęski, upadku, nietylko państwa, lecz człowieka; będąc zaś przekonany, że zasady moralności panującej, sprzyjają ruchowi demokratycznemu i sankcjonują go, zwalcza i odrzuca tę moralność. Walka przeciw moralności wypływała nie z jego nienawiści ku moralności, lecz z jego miłości dla życia.

Nietzsche nie chce poprostu znegować tylko moralności chce on ją przewyższyć, chce ją zastąpić tem, co uważa za wyższą zasadą życia. Arystokratyczny myśliciel wcale nie miał zamiaru uwolnić ludzi od karności i autorytetu, znieść, w zwykłym słowa znaczeniu, obyczaje i obyczajność. Nie cofa moralności: chce ukazać drogę, poza dotychczasową moralność. „Blond bestya“, która się już stała przysłowiową, nie jest ideałem Nietzschego, lecz symbolem człowieka przedkulturowego, człowieka natury, symbolem faktu przedhistorycznego, przedmoralnego; pociągała go tu niezłamana jeszcze siła natury, nie zaś bestyjalność tej natury. Hasło Rousseau'a: Powrót do natury! w jego ustach i jego pojęciu zamienia się na: wzlot ku naturze! Być może, że w zapale walki strzelił poza cel; ale to, co właściwie zamierzał, widocznem jest dla każdego, chcącego widzieć. Etyce równości, jego słowami: „moralności niewolników“ przeciwstawia moralność nierówności, przywilej rasy; a ta „moralność panów“ wyższym swym obowiązkiem i odpowiedzialnością, zwraca się nie do tłumu, do tych, „wielu, których jest za wiele“, lecz do nielicznych jednostek i wybranych, którzy się z tłumu wyróżniają, ponad tłum się wznoszą.

Ze pó za tem istnieje jeszcze moralność ogólnoludzka, zostało przez Nietzschego przeoczonem. On znał tylko moralne poglądy swego „jedynego nauczyciela“ Schopenhauera, gdzie litość główną była sprężyną, a zasadą *neminem laedo*, urągająca wszelkiemu życiu; oprócz tego znał jeszcze zasadę ogólnego pożytku, równego dobrobytu wszystkich, co u niego znaczy: niesprawiedliwości względem nierównych. Nie znał natomiast moralności woli autonomicznej kierowanej przez rozum. To znaczy: dobrze o niej wiedział, lecz nią nie żył. „Zmiana wszechwartości“ jest przedsięwzięciem niemożliwym, sprzeciwiającem się historii; w istocie rozechodziło się też Nietzschemu tylko o nowe sklasyfikowanie wartości.

Do powagi i wagi swych rozmyślań mięsza poeta-filozof tony lekkie, wysokie. Ogniwa wydarzeń przemieniają się u niego wówczas „w grę myśli“; konieczność przywdziewa maskę gracyi. Nietzsche chce życiu nadać znaczenie estetyczne; chce w tym kierunku spotęgować naszą wolę. Sądy moralne zmieniają mu się pod ręką w sądy estetyczne. Nie chce sobie pozwolić zepsuć „widoku“ zła. A jeśli nawet pragnie zmienić wartość prawdy, to przecież mówi przez niego tylko skłonność artysty do iluzji. W obec swych ideałów Nietzsche wolnym jest od wszelkiego fanatyzmu.

Coraz wyżej stawiając wymagania życiowe, wybiegając wzrokiem ku przyszłym możliwościom życia, Nietzsche nakoniec znalazł się aż poza granicami ludzkości. I największy człowiek musiał mu się wówczas wydać zbyt małym, do spełnienia wymagań spotęgowanych do najwyższego stopnia, do wyczerpania nadmiaru bogactwa owych możliwości. Tylko istota nadludzka zdołałaby zatryumfować nad wszelkiem cierpieniem, nad każdym ciężarem życia i „co całej ludzkości przeznaczone“ objąć swym duchem i nie doznać rozbicia.

Tak więc główne myśli Nietzschego: arystokratyczny indywidualizm, nowa moralność panów, nadezłowieczeństwo, wszystkie te myśli rozwijają jeden tylko główny temat jego filozofii: apoteozę i ubóstwienie życia.

Zadanie filozofa, jak je rozumiał Nietzsche, wymaga, aby tworzył wartości, tworzył ideały, ustanawiał: dokąd? i po co? człowieka. Ideał Nietzschego zwie się: „nadezłowiek“. Nazwę tę, może nieświadomie przejął Nietzsche od Goethego, który określenia tego użył dwa razy; twierdzi jednak, jakoby „znalazł je po drodze“. W filozofii jego, wiara w nadezłowieka ma

zastąpić wiarę w Boga, jest ona jednym z dwóch artykułów wiary Nietzschego i jego „najwyższą nadzieją“. Pewne uzasadnienie czerpie Nietzsche z darwinizmu. Dlaczegożby rozwój natury miał się zatrzymać na człowieku, dlaczegożby człowiek musiał być „odpływem“ tego przyływu? Czyż wszystkie istoty nie stwarzały dotychczas coś wyższego od siebie? Podobne rozumowania musiały się też nasuwać Guyan'owi, uważającemu niemal za rzecz zrozumiałą, że rozwój organiczny doprowadził, a na innych planetach musiał już nawet doprowadzić do takich form życia, że w porównaniu z ludzkiemi, należałoby je nazwać boskiemi. W czasie koncepcyi „Zarathustry“, Nietzsche zdaje się być całkowicie przejęty, do głębi uszczęśliwiony wiarą w nadezłowieka, zapowiednią Zarathustry. Później, w „Antychryście“, musiał znów wiarę tę utracić; tu człowiek jest „kressem, niema już mowy o nadgatunku człowieka. Jak z plafonu kaplicy sykstyńskiej, postaci przewyższające wszelką miarę człowieczą, spoglądają ciche i wzniosłe, tak ukazują się w wizjach Zarathustry przyszli panowie ziemi, nadludzie i bogi.

Nietzsche pragnąłby widzieć proces rozwoju z człowieka do nadezłowieka krótszym, szybszym; nie chce, aby go pozostawiono nieznacznemu, powolnemu, jakoby przypadkowemu działaniu doboru naturalnego, pragnie natomiast, aby planowo został dokonany, wyzwalającą siłą przepotężnej, wszystko przewycięzającej wiary — siłą wiary w „wieczyste wracanie“, (ewige Wiederkehr). W kręgu wszechrzeczy wiecznie także powraca nasze życie, to samo życie: nasze życie — życie wieczne. Tak brzmi drugi artykuł wiary Nietzschego, nowa nauka nieśmiertelności, a zarazem „najwyższa forma potwierdzenia życia“, Wprawdzie mylił się Nietzsche, sądząc, że był pierwszym, który uczył tej myśli „najpotężniejszej“, lub jak ją nazywał, tej myśli wszechmyśli. Źródła jej należy szukać prawdopodobnie na Wschodzie, a od Pytagoresa stale się wyłaniała w greckiej filozofii. Prawdą jest jednak, że Nietzsche był pierwszym, którym myśl ta wstrząsnęła, który z nią waleczył, dopóki jej w sobie nie „wcielił“, wreszcie sam jej zapragnął, jako „ostatniego i najwyższego potwierdzenia i zatwierdzenia“ swej miłości do życia. Tego „wieczystego wracania“ udowodnić, lub choćby w pewnym stopniu uprawdopodobnić niepodobna; z ograniczoności sumy sił, łącznie z nieskończonością czasu, w czem Nietzsche dopatrywał się dowodów, wywnioskować go nie można,

ponieważ przestrzeń również jest nieskończona. Lecz zgodna z prawdą, czy niezgodna: sama myśl tej możliwości wystarcza podług Nietzschego, aby tego, który w nią wierzy, zupełnie zmienić. Pytanie, przy wszystkim, co czynimy: czy chcielibyśmy to uczynić po niezliczone razy, jest największym „punktem ciężkości“, jaki można do działalności naszej przykładać. Wiara w wieczyste wracanie stwarza wolę, aby każdej chwili naszego życia nadawać treść wieczystą. Duchem widzi już Nietzsche, że nowa wiara wywołuje silniejsze pokolenie, z którego wyjdzie nadezłowiek. Tylko ten pozostanie, kto życie swe uważa za zdolne do wieczystego powtarzania się; nie mający tej wiary muszą — twierdzi Nietzsche — posłuszni swej naturze, wymrzeć. Wiara w wieczyste wracanie jest pomostem do nadezłowieka, tylko wiara w nadezłowieka znośną czyni myśl wieczystego wracania: w ten sposób łączą się u Nietzschego obydwa artykuły wiary. W szczytnym marzeniu człowieka, stwarzającym z człowieka boga, filozof zapomniał myśleć o ograniczoności wszelkiego ludzkiego życia. Niepodobna jednak oprzeć się wrażeniu ustroju religijnego, wiejącemu z poematu Zarathustry. W głębi duszy bowiem, był Nietzsche naturą religijną; skłonny był do oddawania czci i poświęcał się dla swego dzieła; nawet jego ateizm ma zapal i zabarwienie religijne.

Tak tedy styka się Nietzsche z wszystkimi tendencjami czasu nawet wówczas, gdy je zwalcza, lub dąży poza ich granice. Nie można pisać historii życia umysłowego z trzeciej części wieku, nie odwołując się do jego dzieł, jako źródeł bezpośrednich. Łatwym jest widzieć jego błędy, wskazywać na jego sprzeczności, oburzać się na brutalność i nienawistny ton niektórych jego twierdzeń; może to nawet pożytecznym jest ostrzegać przed nieporozumieniami, i przeciwdziałać nadużyciu jego teoryj. Lecz z całokształtu jego poglądów coraz więcej będziemy go rozumieć jako tego, który dla swego czasu był potrzebny. Brakom epoki przeciwstawia on swe ideały. Przedewszystkiem stawiał jej przed oczy główną wartość indywidualizmu, silnej, na sobie samej polegającej osobistości, gorąco uświadamiając niebezpieczeństwo, grożące z ogólnego równania i niwelowania. On, cierpiący, musiał znów nauczać miłości do życia, do wszystkiego, co w nim jest silne i wielkie, dając równocześnie bohaterski przykład tej miłości. Tragizm jego życia, przewyższa jeszcze jego szczytna siła woli — pogoda,

wesołość jego artystycznej duszy. Życie jego jest jedynym, prawdziwym komentarzem jego nauki. A wreszcie: będzie on czytany i odczytywany jako jeden z dwóch lub trzech skończenie wielkich stylistów niemieckich.

